7736

Bibl. Jag.

II

1

Piosenki
Ludowe –

Zebrał Ks. M. Górski:

Bibl. Jag.

Pieśni ludowe

z Rawskiego

zbierał

K. Górski

Serya 2-ga

I.

Na onej gorze,
Jadą żołnierze;
Stuk, puk, w okieneczko
„Otwórz, otwórz, panieneczko
Daj koniom wody"

– Jakżeż ja mam wstać
Koniom wody dać
Zimna rosa
A ja bosa ~~nie mogę wytrwać~~
~~Naści~~ Nie mogę wytrwać –
„Naści chusteczki
Owiń nóżeczki
A jak ci mnie Bóg wspomoże
Kupię trzewiczki."

– Kupuj nie kupuj
Nie będę chodzić.
A mam ci ja dobrą panię
Rozkosz dostąpię. –

„Pani się nie bój
Wsiadaj na mój koń
Pojedziemy w cudne kraje
Ślicznie piękne obyczaje
Malowany dwór"

Przez wieś jechali
Ludzie pytali
Coż coż za dziewczyna
– – – jedyna
Jedzie z panami.

Sto par koni za nię
Jak za jaką panię
W wielkim pojeździe.

II.

Tam na bystrej wodzie
Tam Kasienia płynie
Oj Żebym (ja) miał czółenecko } bis
Pojechałbym po nię.

Ni ja czółenka
Ni ja wiosełka
Oj Utonie oj utonie moja kochaneczka.

Puść charty ze smycz
Niech pana uchwycą
Skoś ona zadumana
W polu pod granicą.

Gdzie ty pamo idzien
" pamo wyjdujen
Oj to Tam tam na jagody
Gdzie sam pan pilujen

Będziemy je zbierać
Będziemy się śpieszyć
Jak Ci jagód nazbieramy } bis
Będziemy się cieszyć.

Pan jagody zbiera
Ona mu się skryła
Pod tą drobną leszczyną }
Listkiem się przykryła.

Znam Ci ja te lasy
Znam Ci ja te knieje
odnajdę Znajdę ja (ją) kochanego }
Mam w bogu nadzieję.

A jak Ci ją znalazł
Skoczył z konia zaraz
Rączki ścisnął ucałował }
Ucieszył się zaraz

Ach Boże mój Boże! Ach ja nieszczęśliwa
~~Com~~ ja uczyniła
Dałam buzi Jasieńkowi
Za szklaneczkę wina.

Za szklaneczkę wina
Za sera gomołkę
W Czem że będę wołtysała
Tę swoją kompankę?

Lulaj żeby lulaj
Moja kompanecko
Już mi teraz nie powiedzą
Dzień dobry dziewecko

Ino
Tylko mi powiedzą
Dzień dobry Ci pani
Co się spojrzę na ludzi
Zabieżę się k'rani. –

III

Pod borem sosna gorała
Pod nią dziewczyna stojała
Iskry na nią padały
Sukienki na niej gorzały } bis
Od dołu aż do dna

Przyjechał do niej pan stary
Prosi o wianek ruciany
A ona mu nie dała
Miotliskiem ~~go~~ go wygnała } bis
Boś stary, boś stary

Przyjechał do niej pan wdowiec
Prosi dla konia o owies
A jest ci go tam dwie kopy
Wybierz sobie ze dwa snopy }
Boś wdowiec — boś wdowiec

Przyjechał do niej młody pan
Zarzucił na nię swój żupan
A twój żupan atłasowy
Wsiadaj Marysiu gotowy
Jadź z nim bo młody

Ludzie mi mówią ~~że~~ mnie zwiedzi
Bo czy ten hultaj zwiedzi
Czy zwiedzi, nie zwiedzi
Niechaj o tem sam Bóg wie.
Jadź z nim bo młody.

IV

Ma stary pieniążki ma, ma, ma
Pójdę za starego ha, ha, ha
Ma stary dużo pieniędzy
Pójdę za starego czem prędzej

Ja się staremu przytulę
Wezmę go za łeb, przykręcę
Czerwone mu pośiecę
Kamieniem go odwieję
Śpij stary. śpij stary.

—

Poznać starego po chodzie
Tak mu tam ciecze po brodzie
A młodego po oczku.
Szabelecka przy boczku
Bo młody, bo młody.

V.

Ach biada biada
Poszłam za dziada
Cóż ja będę robiła
Ni dziada sprzedać, ~~m~~
Ni go wymienić
Tak ja będę z nim żyła?

Dziadu nie ma, tylko kiwi
Żal się Boże mej młodości
Com ją marnie straciła.

2\. Jak mój dziad ożenił
Słomę se wygolił
I kołek wystrugał nowy.
Wąsy ufarbował
Pysk wypucował
Sprostował się dziad tonowy.
Oleje mu ciecze z nosa
I prosto płynie wąs do wąsa
A teraz mój dziad cacany.

Tram trady rada dana

VI.

Młynarczyk wodę zastawił (wa)
Przecinę drewnianą wyłamała
Tram tra dy ra da, rada dana

\- - - - - - -

Przecinę drewnianą wyłamała.

2. Puść mię dziewczyno do sień
Dam Ci talara z kwiatami.

3. ~~Nie chcę ja Ciebie~~
Jalurz ja Ciebie puścić mam
Ja sierotecka a tyś Pan

4. ~~A ja~~ nie uważaj chce ja Pan
Ja Ciebie rawno w sercu mam.

5. Puść mię dziewczyno do izby
Dam Ci talarów przez liczby

6. jak 3

7. jak 4.

8. Puść mnie dziewczyno na
Dam Ci czerwone jabłuszko.

9. jak 3

10 jak 4.

11. Zielona rutka modry kwiat
Wędruj dziewczyno ze mną w świat

12. A jakże będę wędrować
Będą się ludzie dziwować.

13. A niech się ludzie dziwują
Bo i młodzieńcy wędrują.

14. Przywędrowali do Bożej ręki
Zbiéraj pierścień z ~~Bożej~~ prawej ręki

15. ~~A~~ A jakże będę zdejmała
Kiej Mama mi nie kazała.

16. Nie wyszło temu pół roczku
Niesie dzieciątko na ręczkach

17. A Mama jej się pytała
Skądżeś to córuś dostała.

18. Młynarczyk mi go darował
Z kamienia mi go wykował.

19. Ani z kamienia ni z gliny
Tylko z kochania z przyczyny.

VII

Skowroneczki śpiewa
Dzień się rozedniewa
Panna młoda stoi w oknie
Gości się spodziewa

—

I po małej chwili
Jedzie Janio miły.
Jedzie, jedzie niejadący
Czapeczki uchylił.

—

I przyjechał bliżej.
Dał jej ukłon niżej
Zdjęła pierścień z prawej ręki
Podarowała jemu

—

A ona go za to
Tak mile przyjmuje
Oddać za dar, oddarować
Oddać obiecuje.

Skoczy do skrzyneczki
Odwija chusteczki
Drobne szycie – rozmaicie
W różowe kwiateczki

—

Nie są tam kwiateczki
Kazimierka sama
Wydajże mnie pani matko
Za Tadzego pana.

—

VIII:

Pójdźmy do domu panie gospodarzu
Bo my nie wiemy do czego nakażą
Da, da-da, da-da, da, da-da, dada.
— — — — — dana.

2. Czy w pole orać, czyli kołki ciesać
A my nie ma twego za dzień posłać.

3. A poślę, ja poślę, tę ładną dziewczynę
Odrobi ona dzień bez godzinę.

4. Przysiądł ekonom, przysiądł i gminny
Czy wy gospodarzu za dzień nie winny

5. Ani wy się kupicie, ani wy żartujecie
Ja za dzień nie winien, wy nie nałżecie

6. Jak się chłopowina złością usadził
Wielmożnego za drzwi wyprowadził.

7. Żeby mi było 100 złotych utracić
Aby swojej córce cnoty nie utracić
8. A my z gospodynią do karczmy pójdziemy
I po kieliszku wódki wypijemy.

A czy ja godna, czy ja nie godna
wypić kieliszek do samego dna.

Wypiję jeden, wypiję drugi
Wyjadę w pole, tam robią pługi.

Wyjdę do ogródka, przelatki pięć
1 na pole 3 pługi orzą.

3 pługi orzą, 4-ta bronuje
Jakto mój Jasio ^{5}dobrze kieruje.

—

IX.

1 Wdowa murzy murzuje – bis
Żołnierz jej się dziwuje. – bis

Nie dziwuj się żołnierzu – bis.
Bo ja wdowa strasowana
Strasowana, skurbowana
7 lat jak mój mąż
Na wojnie wojuje
Sama nie wiem, czy żyje
Czy po Polsce wojuje.

Czy podwolisz wdowulu
Na podwórko zajechać.
Nie pozwolę żołnierzu – bis

3 Czy powolim wędrować – bis
Moim koniom stajnię dać – bis
Nic powolę żołnierzu bis.
{

4 Czy powolim wędrować – bis
Moim koniom obrok dać – bis
{

5. Czy powolim wędrować – bis
Stangretowi obiad dać –
{

6. Czy – – – – – –
Mnie samemu obiad dać.
{

7. Cy porodlin oddruciło - bis
Mnie samemu nogłcą dać - bis.
(nocować

8. Z iwrec igorało - bis
Nim się ~~pomało~~ państwa poznało - bis.
I ósmej połowa

9. O i ósmej połowa
Już ja pasji nie wdowa - bis.

X.

1) Pojedziemy na tów, na tów
Towarzyszu mój
~~Hej tów~~ na, tów ~~na tów~~, na łowy
Pod ten gaik, na cyjowy
Towarzyszu mój! -

Po każdej strofce.

2) 1/2)
3) A jaki ci tam sobót, sobót
varna;

—

Pusie charby na woła
Niech sobota dogonia
tę varną

—

pana pann
3)4) A kiedi tam rajae rajac

Pu ___

Niech ___
tez panny ___

5) Bydwemy się dwelić dwelić

Twój sobót jsarna
Mój rajae i pannu

---

6)

XI.

Nie chodzi tam moja żona
Kędy ludzie chodzą
Ino tam ino sam
Kędy gęsi chodzą.

Porodziła moja żona
~~Mo~~ 7 córek razem.
To jednej – Todziwa
To drugiej – Jadziwa
3 – – Elijana
4 – Maryjana
5 – Augustyna
6 – Katarzyna
A 7 – Kostyna.

Przyjechało przyjechało
Z ogcin razem
To jednemu ~~Fabryś~~ to Mitryś
To drugiemu to Batryś
To trzeciemu to Suryla
To 4. to Baryła
To 5 — to Todór
To 6 — to Sodór
Siodmemu — Mikita. —

Pobratyże pobratyże
Po ~~tej~~ ot jednej dziewczynie
Krzyst Mitryś Todórę
— — Sodórę
— — Ulijanę
— — Maryanne
— — Augustynę
— — Katarzynę
Mikita Krystynę

Moja Marysia robotna była
Wszytki kądziałky po wsi chodziła
Tak przędzie tak mała
Już ta Taka moja Marysieńka robotna.

Oj przędzie ~~przędzie~~ aż ... [illegible]
Ledwie uprzędła na 1-o panno
To przędzie to mota
To już moja Marysieńka robotna.
Wzięła skrzypeczki i tamaburyny
Pognała wołki w gęstą krzewiny
Tam grała śpiewała,
Kiedy ona sama wołki pasała
Bydełko zbiła, ~~wołki zgubił~~ wołki zgubiła
~~[illegible]~~ Ach cóż ja teraz będę robiła
Tak płacze i woła:
Nieszczęsna moja niedola.

Oj płacze płacze Jasio usłyszał
Leci bez pole aż się zadyszał
Marysiu co ci to
Podobno ci vade wołki rajsto.

Żebyś mi fasiu wołki wynalazł
Dałabym ja ci buziewi zaraz
Zaraz i teraz
A żebyś mi vade wołki wynalazł.

Powiedł Jasienko ku bukowinie
wynalazł wołki swojej dziewczynie.
Marysiu obiecowałaś
Obiecałaś ~~buziaki~~ daj zaraz
~~Z Z razy raz po raz.~~
Daj ~~zaraz~~ zaraz i teraz } razem bis
Z Z razy raz po raz

Oj wypiłaś dziewczyno
Da żem ci ją zaliczył
Kazałem dać ćwiartkę piwa
Dej kawalerki wypić

Oj wypiłeś ~~dziewczyno~~ ty durniu
Da żem ja go wypiła
Postawiłam go na stole
Da z cebra ją nalała. —

XII.

1. Rwała kwiatecki
Wiła wianecki
Z ogródeczka swojego. –
Obleciała jej drobna rączka } bis
Do listeczka jednego. –

2. [illegible] się świta
Mama się pyta
Gdzieś wianecki podziała
Ach moja mamo, moja kochana } bis
Jasieńkowi je dała.

3. Odął się jak róg
I stanął jak mruk
Ach taki, ktoby sowa
Ach nieszczęśliwa, ja biedna sierota } bis
Stracona moja głowa

4\. Wyscerzył zęby
Chce u mnie gęby
A taki jak jak mankara
Jak mnie Bóg miły, ty dziadu zgniły
Nie będę ja cię chciała.

5\. A cy ty będzies
Cy ty nie będzies
Po mojej woli chodzić
Wezmę ja sierpik na prawą ręcy
Pójdę do ludzi robić

6\. Powoli roczek
Powoli drugi
Powoli i 3 lata
Obacym Jasiu, o psie, hultaju
Cy nie ćuyje świata

7. Cóżeś wyspała
Coś wędrowała
Po tej suchej lencynie
Jam lepiej wyspała
Com inną ścisłał
Na tej twojej pierzynie.

8. Drobna lencyna
~~Szu~~ Marna ptaszyna
Co po przyłogu skacze. (T. ka)
Głupia ~~dz~~ dziewcyna i przez rozumu
Która kochała ptacie.

9 Wyszła na pole
Stangła w dole
Pod jaworeczkiem v chłodku
I wyglądała swego Jasieńka
Z której strony on jedzie.

10. Oj jedzie jedzie
Po złotej grzędzie
Po złotej dąbrowie
I rozpuścił ci strusie piórenka
Konikowi po głowie.

Or:

11. Nie tak mi żal
Tych strusich piórków
Com ich tak rozpuścił
Ale mi cię żal moja dziewczyno
Com cię marnie opuścił.

Or:

12. Roczekem służył
W karczmie się dłużył
Podarunkiem kupował.
A bodaj tego Bóg cyrkwował
Kto ci będzie ślubował.

13. Gdybym ja wiedział
Kto mi powiedział
Komu będzie ślubowała
~~Hau~~ Kopałbym dołki, ~~[illegible]~~ zakopałbym kołki
Żeby nóżkę złamała.

14. U mojego ojca
Ładna chałupka
Złotem srebrem wybita.
Ona: — U mojej mamy ~~okrągła~~ ładna pościółka
Drobnymi cerecką szyta

XIII

1. Pognała wołki —
Do dąbrowecki
Na zielone maidło. —
Szczypały te niebieskie kwiaty
I myśleli, że wianek bogaty } bis.
I stanęli w dolinie. —

2. Stojeli, stojeli
Do dnia, do białego
Aż się doczekali ~~dzwoneczka małego~~
Dzwoneczka małego
Ach dzwoneczka małego. —
Zdejm że Jasiu z siebie koszulecki
Toć powinę tę małą owiecki } bis
I pójdę z nią do domu

5 I przyszła w podwórku
I stuka w okienku
Otwórzcie mi ~~moi~~ ~~mamulu~~ mamulu.
Otwórzcie mi te szerokie wrota } bis
Bo ja idę uboga sierota
Ach! Z córeczką do domu.

6 Nie będę tu długo
Tylko jedną nockę
A na drugą nockę
Powiny córeczkę
I pójdę z nią do niego. — bis

7 I przyszła do niego
I pyta się jego
Co tu ludzie gadają.
— Oj toć toć, toć ludzie gadają
Że mi ciebie brać nie dozwalają } bis
Tylko mi inną rają. —

Pocóżeś przychodził
Pocóżeś wywodził
Kiej mnie teraz brać nie chcesz.
Byłabym ci pamiętała dziewczyna
Kwitłabym ci ~~ści~~ jak kwiateczek mój
A teraz nie będę.

XIV.

1 Jasio konie poił
Kasia wodę brała
Oj Jasio se zaśpiewał
Kasia zapłakała.

2 A czegóż ~~mam~~ by płaczesz
Ty Kasieńko moja?
Oj jakże nie mam płakać
Nie będę ja twoja.

3 Powiedz że Kasieniu
Że Cię główka boli
Oj puści cię mamula
Do nowej komory

4 Mamula myślała
Że Kasienia spała
Oj Kasienia z Jasieniem
Nockę wędrowała.

5 Nabierz że Kasieniu
Srebra złota dosyć
Oj żeby miał barylkoni
Co pod nami nosić

6 I powędrowała ~~do~~
Do gęstej kreciny
Oj wracaj że ~~ty~~ Kasieniu
Do swojej rodziny

7 Nie na tom wędrowała
Bym się wraz z nią miała
Oj oddaj mi Jasieniu
Com od Mamy miała

8 Miałam ci ja miała
Srebra złota dosyć
Oj żeby miał konikoń
Co pod nami nosić.

9 I przywędrowali
Na szerokie drogi
Oj wejmij że Kasieniu
Ten trzewiczek z nogi.

10 Nie na tom wędrowała
Bym wejmować miała
Oj oddaj mi Jasieniu
Com od Mamy miała.

11 Miałam ci ja miałam jak 8

12. I przywędrowali
Na te duże piaski
Oj zdejmuj że Kasieńko
Te swoje pończoszki

13. Nie na tom wdziewała.
jak 7

14 jak 8.

15. I przywędrowali
Na głębokie rowy
Oj zdejmuj że Kasieńko
Ten wianeczek z głowy.

16. Nic na tom go brać
jak 7.

17. jak 8.

18. I przywędrowali
Na ~~złoty~~ biały gościniec
Oj wdejmuj że Haneczko
Ten złoty pierścieniec

19. ~~jak~~ Nic natom go brać
jak 7

20. jak 8.

21. I przywędrowali
Do dużego boru
Oj wracajże Haneczko
Do swej mamy dworu.

22. Nie na tem wyjdowati
jak 7

23. jak 8

24. Trzęsła ci ję za ręcki
Za te miłe bocki
Oj wrzucił Kasieńkę
W ten Dunaj głęboki. }

25. Zarzepił się jej
Fartuneck na kole
Oj ratuj że mnie Jasiu
Pocieszenie moje.

26. Nie na tom cię wiczał
Bym cię miał ratować
Oj umyśł cię Kasieńku
Ten Dunaj gruntować.

27. Miała ona brata
W Warszawie na górze
Oj spuścił on się do niej
Po jedwabnym sznurze.

28. Chłopacy ~~rybacy~~ rybacy
~~Rybacy~~ Siecią zanurzajcie.
Oj Nadobną Kasienię }
Na ~~brzeg~~ lód wyrzucajcie }

29. Chłopacy rybacy
Siecią zanurzili
Oj ~~[illegible]~~ nadobną Kasieńkę
Na lód wyrzucili

30. Usiadła Kasienia
Na białem kamieniu
Rozczesała ~~pi~~ złoty warkocz
~~[illegible]~~ Ku prawem ramieniu

31. Co człowiek upadnie
To woda zagarnie
Oj zobaczysz Jasieńku
Że ty zginiesz marnie.

32. Poszła do kościoła
Stanęła za drzwiami
Co się spojrzy na ludzi
Zaleje się łzami.

33. Napatrzyła pany
Oj i wy też panie
O jakie to z Jasieńkiem
Nocne wędrowanie

34. Napatrzcie się panie
I wy też mężatki
O jak to powędrować
od ojca od matki!

35. Już Ci Kasieńcze
W duże dzwony dzwonią
Oj Jasia przechultaja
Na sto koni gonią

36. Już Ci Kasieńcię
Do grobu wpuszczają
Oj Jasia psie hultaja
W drobny mak siekają

=

Na Kralowolim polu
Tam żołnierze stoją
I tam kwatermistrze
Kwatery szukają
Kwatery szukają
Oj Boże kwatery szukają.

2

Wyrabiali w polu
Mali chałupcary
Tu wyglądali
Kasieńki matenki — bis
A mój Boże Kasieńki matenki

3.

Jak się Kasi matka
Z Kozaczkiem napiła
Zaraz Kasieńkowe
Na noc pozwoliła — — —

4.

Wstawaj że Kasieńku
Bo cwidzień dzień biały
Ugotuj śniadanie
Temu żołnierzowi

5.

Jak ci Kasieniecek
Z Tórecrbe wypadła
Pani matka patrzy
Cóżeś mi tak zbladła?

6.

Bodajeś się matko
Mojej krwi napiła
Coś mi z Kozaczkiem
Na noc pozwoliła

7

Zaprzęgaj Jasieńku
Te koniki bure
A jedź do Lublina
Przywieź Kasi wina

8.

Zaczem Jasieniecek
Z Lublina powrócił
Już się z Kasieneńką
Więcej nie zobaczył.

9.

Jak ci Kasienieńka
Na koła wsiadała
Pani matka płacze
Aż od żalu mdlała.

10.

Jak ci Kaśmiany
Do powozu biorą
Pani matka ~~[illegible]~~ mdleje
Aż ją wodą leją.

11.

Zaprzęgaj Jasieniu
Te koniki moje.
Gdy szostnyaby swoją
A cureczkę moją.

12.

Gdzie by Jasiu jedzien
Gdzie by Jasiu płynien
I mnie nie obronien
I sam marnie zginien

13.

Powiedz że Jasieniu
Te łóweczka moje
Żem ja ślubowała
W Kralowskim kościelu

Lacesso 3 – drażnić, atakować.
Praeveho 3 – wywozić naprzód.
Avitus, a, um – dziadowski, podziadowy, dawny
Solium, ii – tron, siedzenie
Stello 1 – nasadzić gwiazdami, być gwiaździsty.
Regio, onis – kierunek, ciąg, linia graniczna, strona świata, kraj, miejsce, położenie
Actus, us – nadanie ruchu, popęd, akt, droga
Refundo 3 – odlać, odsypać, rozlać.
Refusus, a, um – rozległy
Submoveo 2 – pospędzać, usunąć, rozszerzyć.
Extendo 3 – rozpiąć, rozprzestrzenić, natężyć się.

Epulae, arum – biesiada, uczta
Crustum, i – kawał (chleba, pieroga)
Quadra (res) – stół, skóra chleba
Patulus, a, um – otwarty, rozłożysty, wielki.
Alludo 3 – igrać, żartować.
Arcanus, a, um – potajemny, skryty.
Accido 3 – obcinać, zmniejszać.
Exitium, ii – wyjście, koniec, zguba.
Vestigo 1 – śledzić, uganiać się.
Dido 3 – dzielić, rozszerzać
Omen – godło, wieszczba, życzenie, obchód uroczysty
Statuo 3 – stawić, zbudować
Lustro 1 – oczyszczać, przeglądać, oświecać.
Lampas, adis – pochodnia.
Stagnum, i – wody stojące, bagno, wody w ogóle
Orator, oris – mówca, poseł
Pinna, ae – 1) = penna
2) [illegible] na murach
Spiculum, i – ostrze, grot
Lacerta, ae – jaszczurka + ramię, siła.

P. Vergilii Maronis

AENEIS

Liber VII

Rado, si, sum, 3 - gładzić, skrobać, jechać obok

Argutus, a, um - dowodliwy, obiecujący, dowcipny, ruchawy, delikatny

Pecten, inis - grzebień, płocha (narzędzie tkackie).

Tela, ae - tkanina, nawój tkaczy

Rudo, ivi, itum, 3 - ryczeć

Serus, a, um - późny, opóźniony

Setiger - szczeciniasty.

Flatus, us - dęcie, wianie, dmuchanie

Luctor 1 - chodzić w zapasy,

Tonsa, ae - wiosło

Marmor, oris - ~~mo~~ marmur, morze.

Vertex - biegun, wierzchołek, biegun.

Alveus, i - koryto, łoże

Libum, i - placek (do ofiar)

Adoreus, a, um - orkiszowy.

Bibl. Jag.

Wiersze cudze
Polskie i niemieckie

Juvenilia

Parafrazy z Horacego

Vides, ut alta stet nive candidum 1.

Soracte ... ~~(I, 9)~~ 30

O, przyjacielu, patrz, Sorakte w bieli,
Łonem się słońcu poddaje złotemu,
A złoty promień po górze się ścieli,
I śnieg się słońcu nie oprze pierwszemu...

Spójrz, jak bór drzemiący pod okiścią stoi
Biały i cichy. Lecz z białego puchu
Już go obiera zefir: niechaj w Twojej
piersi też płomień wstanie! Wina-druhu!

Kiedy ci w żyłach zagra trunek boski,
Żaden mu smutek przyjacielu drogi
Nie śmie się oprzeć - i pierzchną twe troski.
Na bogów resztę zdaj - możne są bogi!

Patrz, jako każdy z bogów możnie włada:
: Ten wichr, co burzą po świecie rozniesion,
Boga skinieniem tak w ciszę układa,
Iż cyprys liściem nie drgnie, ani jesion.

Przeto wierz w Dzisiaj — Jutru nie daj wiary,
Tyś młody — śmiało stań w życia zawody,
Używaj życia — pókiś nie zastary,
Idź w tan i kochaj się czule — boś młody!

Dopókiś młody — krew ci w żyłach wzruszy
W noc ciemną cichy szept pełen tęsknoty,
Dopókiś młody — przemówią do duszy,
Dziewczęce zdradne po kątach chichoty.

II

Vixi puellis nuper idoneus.... 2.

~~(III, 26)~~ 31

W ramionach dziewcząt moje lata młode,
Otom przekochał, a kochałem szczerze,
Dziś jednej Chloji podziwiam urodę
I w czar miłości dla jej wdzięków wierzę,
W kochania słodką, niepłonną nagrodę.
Więc się na Chloë poskarżę Wenerze,
Na Chloë, która wstręty mi dziś czyni
Oporna - opór jej skarć, o bogini!

Lub może - może uwielbiam u Chloji
Samą jej dumę i tylko spokoju
Drogiej mi trzeba?...
świetnej ongi zbroji
Resztki w świątyni zawieszę - po boju,
W ofierze kornie złożę u podwoi...
Wenus zaś przyjmie dar z kochanka stroju,
Ostatnią miłości i ostatnią wiarę,
Kołczan i strzały i łuk - na ofiarę...

~~Z Horacego.~~

III

Ulla si iuris tibi peierati
Poena ~~[illegible]~~.

~~(Transkrypcja)~~ ~~(II 8)~~

Nie – ja nie mogę ci wierzyć dziewczyno,
Ty okłamujesz mnie słodkiemi usty,
Ty cudnie kłamiesz, lecz kłamiesz Barino,
I żal mnie zbiera i śmiech zbiera pusty!

Mówisz, by wierzyć? Patrz, oto wyznanie
Nowe dodajesz do cierpień nie nowych.
Lecz jakże ci wierzyć, gdy kłamiesz bezkarnie?
Bo żeby chociaż z twych ząbków perłowych,

Którymi błyskasz poprzez wargi świeże,
Żeby Ci z ząbków tych, zczerniał — choć jeden...
Wtedybym mógł Ci powiedzieć: Ja wierzę,
W Ciebie Barino, i w mój z Tobą Eden! =

Gdyby choć jeden paznokietek mały
Tobie się kiedy ułamał za karę,
Kiedy Twe oczy mej wierze kłamały,
Bym był przez Ciebie nieszczęśliw nad miarę —

— Mógłbym Ci wierzyć. Lecz nie wiesz, co kary!
Jeżeliś skłamała, z tej kłamstwa topieli,
Bielsza wychodzisz i bogatsza w czary,
Blask od Cię bije i drogę Ci ścieli!

I oczy ciągniesz i młodź masz przy boku,
Żywcem w niewolę bierzesz bez mitręgi,
Do Wenus samej podobna z uroku,
Do Wenus — równie łamiącej przysięgi!

Lecz tak ogromnie Ci z kłamstwem do twarzy,
Że nawet Wenus gdy patrzy na Ciebie,
O takim blasku po kłamstwie nie marzy
I patrząc z śmiechu zanosi się w niebie!

Śmieje się z matką i Kupido mały
I szepce matce: „Jej — kłamstwa wybaczę!" =
I ostrzy dalej ogniste swe strzały —
Nim ty się śmieją — ja sam tylko płaczę!

~~X.~~

Spojrzyj, co czynisz! Ty jesteś przyczyną,
Że drżące o mężów — chociaż jesteś moją! —
Od łez i trwogi młode żony giną,
Że ~~Ci się~~ Ciebie matki (dla ~~swych~~ synów się) boją!

Okręt.*)

I, 14

O przecz na błędnej kołysać się fali,
Czemu w zawrotnych się wirów objęcie
Chcesz podać? w porcie zostań – nie w oddali –
W dal sercem z Tobą pójdę, o okręcie!

Wszelkie Ci morze pływało wsiąwy kruche,
I ster zwichnęło, i zdarło Ci żagle,
Czy w bogu którym posiadasz otuchę,
Że Cię z nieszczęścia toni wyrwie nagle?

To, że pontyjskie wydały Cię gaje,
Gdzie sosna rodem wystrzela na łęku,
Toć nie ocali, ni za puklerz stoje:
: Jakom był – jestem pełen o Cię lęku.

---

*) Alegorja

12.

Więc w pieśń odwagi, w pieśń męstwa do wtóru
Uderz, bo wichr Cię na morza zagoni
Rozpętane, kędy lśnią w toni z lazuru,
Cyklady wieńcem rozsiane na toni.

Do lutni.

I, 32

Lutnio, jeślim przy Tobie nieraz w błogim cieniu,
Wyśpiewał nieraz pieśni, które żyją wiecznie,
To dzisiaj, lutni moja, nowym pokoleniom,
Łacińskim musisz wierszem rozbrzmiewać koniecznie.

Ty lutni, któraś najpierw pod Alceusa dłonią,
Czy wieszcz=rycerz rozszalał wśród oręża szczęku,
Czy związał u wybrzeża łódź przed fal pogonią,
Wydawała do wtóru pieśń – w ~~poety~~ natchnionem ręku.

Wieszcz na chwałę Muz z Twoich strun wydobył głosy,
I na cześć Bakcha śpiewał i na cześć Wenery,
I Licinusa*) opiewał, który ciemnowłosy,
I w pieśni nie przepomniał Amora przechery.

O lutnio, Tyś ozdobą Feba dłoni boskiej,
Ty-to dźwięku rozkoszą Jowiszowe łono
Napełniasz i Ty koić umiesz moje troski.
Ilektroć Cię zaprzęgnę — bądź mi pozdrowioną!

---

*) właściwie: Lykusa

Carpe diem, quam minimum credula postero...

I, 11

Leukonoë przyszłością nie frasuj się naszą
Zostaw ją Jowiszowi: On włada potężnie.
Ty miej rozum: więc wina kosztuj pełną czaszą,
Najlepiej znosić każde przeznaczenie mężnie;
Raczej na miarę życia nadzieję stokrotną
Przyciąć. — O nie zapytuj o wszystko gwiazd: Czemu?
Już te słowa są stratą chwili niepowrotną:
: W lot dzień chwytaj, jak najmniej wierząc następnemu.

~~Ot, na kochaniu zeszły lata młode~~
~~Kochałem wiele i kochałem szczerze,~~
~~Przy Chloi tylko podziwiam urodę~~
~~I ani przeczę, w moc Venus wierzę,~~
~~Ai u bogini wzgardy nagrodę,~~
~~Gdy się na Chloę pozłości Wenere...~~
~~Na Chloë, która [illegible] mi przy szyi~~
~~Opornej — opór jej odbierz, o bogini!~~

~~Lub może mi się podoba u Chloi~~
~~Tylko jej duma? W niej tylko spokojne~~
~~Tęskniącej mi duszy?!~~
~~— szczęśliwej ongi zbroi~~
~~Resztki oręża bo stare dziś stoją — po boju,~~
~~W ofierze koronie złożę u podwoji...~~
~~Venus zaś . — — —~~

Utwory
cudze

Bajki

1.

Osioł, Wół i Filozof

Pewien filozof skład świata tłómaczył;
Osieł słuchać raczył:
„Czy nieoszalał człek ten, ryknie do sąsiada,
Wszak on głupstwa gada!"
„Prawda, panisku, prawda, wół stary odpowie,
W rogu więcej mam światła jak ten człowiek w głowie."
Jak oceniali filozofa, społem
Osieł z wołem.
— Zacóż prawdy głupstwami zwiecie, mości ośle? —
Wół na to tylko czołem trząsł rogami dumnem;
Lecz osieł odpowiedział zwięźle i wyniośle:
„Czego ja nierozumiem może być rozumnem?".

Wół i Osieł.

„To mi głos! to mi śpiew!
Skąd ty się tu wziąłeś s tem głosu bogactwem?
Choć chwalić nielubię, lecz powiem ci wbrew:
Że, czem słowik między ptactwem,
Rubini między włochami;
Tem ty między nami.
Wieki tu były, gdzie stoi obora;
Różne tu były i ryki i beki;
Ale takiego jak ty tenora
Niesłyszały tutaj wieki."
Tak chwalił wół osła.
Spuściwszy uszy, odrzekł osieł skromnie:
„Twoja uprzejmość nazbyt mnie wyniosła;
Posłuchaj tylko co mówią o mnie,
~~Śród rozumnych i głupich, śród trzeźwych i pjanic;~~
A cofniesz wnet pochwały do właściwych granic."
Wół ~~taką~~ skromną odpowiedzią tknięty jeszcze więcej
„Co mi tam, rzekł w zapale, ja niezważam na nic!
Pośród zgrai zwierzęcej, ludzkiej czy bydlęcej,

Jakie tylko mam myśli, wyrażam otwarcie;
Nieznam się na żarcie;
A przy swojem trwam uparcie.
Więc ~~powtarzam~~ oświadczam: że nad ciebie
Niema śpiewaka, chyba gdzieś tam w niebie."
„Daruj, przerwie chwalony, ale znam jednego,
Tu na ziemi, śpiewaka odemnie lepszego."
„Kogoż to?" wół zapyta – „A ciebie samego;
Ozwij się tylko w swoim sposobie;
Ozwij i przysłuchaj sobie:
A zdanie o mnie odmienisz zapewnie."
Tak mówiąc osieł przykląkł, i nadstawił
Uszy, któremi się wsławił;
I czekał cierpliwie, i poglądał rzewnie.
„Dobrze, mój przyjacielu, i ja się pochwalę
Moim barytonowym
Głosem wołowym;
Ale,
Pod warunkiem że będę li wtórował tobie."
~~Czy zgoda?"~~ – „~~Zgoda!~~"
~~Jak [illegible]~~
I polęgi wokalne ozwały się obie. –

O tym duecie
Sądźcie jak chcecie;
Dosyć że ~~[illegible] taka stąd~~ stąd przyjemność takowa wyrosła:
Osieł uwielbiał wołu, wół wychwalał osła.

A morał?... dbać o morał nie moim zwyczajem; —
Jest on — niech go ci znajdą co się chwalą wzajem.

III.

Osieł.

By wybrać króla pieśni, rada walna zniosła.
Podano kandydatów: osieł podał osła.
— Dla czegoż nie słowika? rzeknij ośle, proszę —
Osieł rzekł: „Ja głos osła nad inne przenoszę."

Ostenda 1853.

Tomasz Olizarowski

41

dostałam od naszego kochaka.

List pisany przez Jana Aleksandra
hr. Fredrę
do hr. Włodzimierza
Dzieduszyckiego.

Abazzia Zatracena
dnia 22go Stycznia.
886.

Szelmo! (ale kochana)
Dolaź moja opłakana
Że ze względu na zdrowie:
Nasi Doktorowie
Tu mnie wysłali
(Bodaj pozdychali)
Prócz Majewskiego
I Ziembickiego
I kilku innych
Niewinnych.

Ta drą skórę z człowieka
A człowiek się wścieka
Na tych złodziei
Süd-Bahn kolei
I nieraz bliski
Wybić im pyski.

A tam ze szczytu Sobieszyckich gór
Gruby pryncypał jak orzeł z pod chmur
Z wieży zamczyska w znanym mi kożuchu
Trąbi i sapie, klepiąc się po brzuchu.
Lecz daremnie stoi w progu
Smętne tony ciągnie z rogu
I westchnienia z głębi brzusia —
Niema Fredrusia!

Chmurny pryncypał — kiepska sprawa —
Drżą Engelliwi — drży obsława,
Bo czy diabli też nadali
By przeklęte eskulapy
Istne capy,
Fredrusia wysłali

Właśnie w tej porze
Gdzie ongi może
Cytryny rosły —
Osty!!

W zatraconej Abbazyi
Ni cytryny
Ni dziewczyny,
Ani żadnej akacyi
Już wiesz czego —
Tego, tego,
Co już tylko boso z rana...
No, wiesz już szelmo!
(ale kochana!)

Abyś jednak w swej żałości
Że nie słyszysz mego głosu
Lecz nie ronił do bigosu
I zbyt dzie kpał swoich gości
By oni także za mną nie płakali,
Niechaj Bazyli list wniesie do sali
Gdy dziękiecie do śniadania
W dzień otwarcia polowania;

To cię pocieszy
Ich ucieszy —
I wykrzykną: „Bogu chwała!"
Gdy się pryncypała
Rozjaśni oblicze
Dziewicze
Potem myśliwi
Szczęśliwi
Za swym grubym Pryncypałem
W dzikie bory pędzić cwałem
Przez góry skały, potoki i jary
Pokąd nie ruszy z debry zając stary
Albo nie padnie niebezpieczna koza
Lub celnym strzałem ugodzona brzoza.
Ja z Pryncypałem
Tęskniąc za lasem
Będę latając
Bić pluskwy śmierdzące
Niechaj ten ród drży —
Już ich padło trzy!
Teraz żegnam Was
Gdy jedziecie w las,
Kłaniajcie się odemnie
Świętemu Hubertowi
I pudłujcie zdrowi
Kpając się wzajemnie.

Ciebie gruby pryncypale
W serdecznym ściskam zapale,
Obłapiam Twe kolana
Szelmo! (ale kochana!)
Twój stary przyjaciel
J. A. Fredro
Siakrew sobacza, jakaś.

Riviera

Na srebrnéj, cichéj, przezroczystéj wodzie
Cicho ligurskie kołyszą się łodzie,
W oddali góry jasne i zamglone,,
Jakby w muślinu spowite zasłonę.-

×

Przy brzegu, ponad śpiących wód lazury
W koronkę-willi rzeźbione marmury,
Wśród dwoch błękitów świecą się i bielą,
Jak białe lilje — marząc nad topielą.-

×

Głębiej cyprysów czerń, tam róż kaskady
I oliwniki.- Bluszcz i winogrady
Stroją mur, zębem wieków poszczerbiony,
W ciemnéj i jasnéj zieleni festony.-

×

Tam znów gaj pinii. Rozłożyste sosny
Sennemu morzu nucą śpiew miłosny
A w chór złączone złotolistne palmy
Grają jak harfy — dawidowe psalmy.-

+

Różowem kwieciem kapią z gór migdały
Anemonami porastają skały
Wietrzyk przynosi woń pomarańczową
Czasem rybacka pieśń zabrzmi echowo.......

*

A czasem — taka cisza dookoła,
Że mógłbyś słyszyć szmer skrzydeł anioła,
I że zatopion w téj świetlistej ciszy,
Człowiek własnego serca bicie słyszy.-

Mama.-

Z Nicei

T. 5. T. K. A. do K. S.

Usprawiedliwienie tła.

Wyznania moje, z słowy się nie liczą.—
Ty - masz żal do mnie, za mój żal do ludzi.
Czytając spowiedź przesiąkłą goryczą
Odczuwasz boleść, którą książka budzi
Mój wizerunek, ze złudzeń odarty
Odrazę budzi w Tobie — z każdej karty.

—·—

Wyznania moje, to spowiedź żem chora.
Ja wam lekarzom, odsłaniam me wady.
Lecz sercem zdrowa, do poświęceń skora,
Szukam ratunku. Chora, szukam rady.
Nie ciskaj klątwy. Spowiedzią Cię mylę
Wszak w życiu mojem, są i jasne chwile.

—·—

Wyznania moje, to prawdy połowa
To życie szare, codzienne w obłędzie.
Grzeszących skrycie jak ja - znajdziesz wszędzie
Ale nie wszędzie znajdziesz skruchy słowa.
W jaskrawy obraz zwartam moje wady.
Bo nie chcę czynić z cnót moich — parady.

—·—

Wyznania moje, to nie strojne szaty
To są artyzmu na codzień łachmany
Strącony puszek i powiędłe kwiaty
I wydawane za złoto — liczmany.
Prawda — co razi i wzrok i słuch tłumu,
Bez dekoracji, bez gry, bez kostiumu.—

—·—

Wyznania moje, to przegląd mych błędów

Jawnie je głoszę, nie zapieram winy
Ni rozgrzeszenia pragnę, ani względów,
Lecz błagam: Badaj win moich przyczyny,
Uznaj, że w takiej rosnąc atmosferze
Złe w walce o byt, zawsze górę bierze.

31 Grudnia w dzień moich Imienin. 902.

Bohaterka koszlawych rymów, dotknięta złą opinią o sobie, pokutą na dzień swego święta, daje odpowiedź w tym duchu:

E.

46

Signore

Dottore e Professore

Const. Gorski

poeta, letterato e critico

in

Cracovia

Austria

Biblioteca di Università

Woźny

Człowiek jakąś nieznaną bywa pchnięty siłą
W zawód, który obierać wcale się nie śniło
Ni jemu, ni tym który jak rodzice mogą
Wskazać dziecku za młodu jaką ma pójść drogą.
Zwykle jednakże ludzie narzekają na losy
Przeciwko przeznaczeniu krzycząc w niebogłosy,
A ja, kiedym się rodził pojęcia nie miałem
Jaki przyjemny zawód w udziele dostałem.
Kiedym skończył dwie klasy, miejscam szukał [wszędzie,
Aż nareszcie zostałem woźnym przy urzędzie.
W małem miasteczku, prawda, nie zawsze wesoło,
Ale jak się w dzień targu zbierze większe koło,
Tożto się tych nowinek nasłucha, nagada,
Jak spowiedź, gdzie sumienia rachunek odpada;
To się dowiem, że sędzia z Radą powiatową
Choć się raz już godzili, kłócą się na nowo,
Że starosta, choć wielki to człowiek starosta,
Wbrew ustawie codziennie starościnę chłosta,
Że ksiądz ruski onegdaj, gdy dziecko przynieśli,
Nie chciał ochrzcić, bo żądał za chrzest dwa prosięta,
Że od odpustu Kaśka, ta wdowa po cieśli
Coś pono profesorem ogromnie zajęta —

A Handka nosi cztery aż sznurki korali,
I niby to się z Maćkiem układami chwali;
Lecz powiadają ludzie, przytaczając punkta,
Że ją kiedyś widzieli przy domu adjunkta.
Co czwartku słyszę wiele, wiele różnych rzeczy,
Co chwilę ktoś coś doda, ktoś drugi zaprzeczy,
Ktoś trzeci doda więcej, dość, że co wypadnie,
Ja zawsze wiem najlepiej, pewnie i dokładnie;
Tak, że gdyby nie jarzmo mojego mandatu
Mógłbym historyę spisać całego powiatu.
Zwłaszcza mając bezsprzeczny filozofii talent,
Wiedząc, co dywidenda, a co ekwiwalent,
Wiedząc, co obligacye, co konwersya znaczy —
Roznosi się kawałki zupełnie inaczej:
Nie wchodzi się do domu, jakby jaki śmiałek,
Nie wychodzi się zaraz wyszczypany kawałek,
A jak się człek rozglądnie, po kuchni poszwęda,
Wie potem, co gdzie warte, czy bruzda, czy grzęda. —
Raz, pamiętam, choć miałem dużo do chodzenia,
(Cztery pozwy trza było w różne zanieść strony) —
Do dziś dnia mam najmilsze z dnia tego wspomnienia,
Mimo, żem wrócił w nocy zgrany i strudzony. —

Że do Zagór, jak wiecie, z okładem jest mila,
Więc poszedłem już o dnia do Nyrki Wasyla;

Zaledwie do wsi wchodzę, widzę jego babę,
Niosącą garnek w chustce, a w garnku śniadanie;
Tylkom spytał o męża, mówi: Dziecko słabe,
Któż mu teraz biedactwu już za ojca stanie.
„Gdzie mąż?" – „Oj, toż ja biedna, ja niewinna przecie,
Ja nie wiem, tam przy życie może go znajdziecie."
Gdym doszedł, zląkł się zrazu, lecz widząc że chodzi
O jakiś płot graniczny, który jemu szkodzi,
Zaprosił na śniadanie i we troje w rowie
Wyjedliśmy barszcz z garnka jak wielcy panowie;
Lecz mimo gościnności, dobrego humoru
Nie chciał mi potwierdzać wezwania odbioru.

W pół godziny zaszedłem na folwark do Szmula,
Słońce piekło – jak z wody już na mnie koszula.
Mijam bramę. Bryś leżał jak długi przy budzie –
Ani warknął – psy zawsze czują jacy ludzie! –
Na płotach niebieskawe spoczywają bety,
I cebrzyk z pomyjami, ziemniaków łupiny
Przy ganku rozsypane dla drobiu podnięty
Obok na strych wiodącej spróchniałej drabiny.
Na podwórzu dość czysto, budynki podparte
Opuszczone na pozór, niby nic nie warte,
Ale Szmul ma pieniądze, choć stajnie dziurawe.
Właśnie syn Szmula Icek miał wychodzić w pole –

Widząc mnie, prosił siadać przed domem na ławę,
Abym trochę odpoczął po marszu mozole.
Stary żyd jeszcze pacierz odmawiał w alkierzu,
Zaczekałem więc chwilę — wyszedł po pacierzu,
Wyciągnął do mnie rękę i krzyknął na Surę,
Aby wyniosła macę, sznaps i konfiturę;
Dał mi nawet pięć szóstek, bym, gdy trzeba będzie,
Jego sprawy popierał przy świętym urzędzie.
Wypytał dokąd idę, po co i do kogo,
Objaśnił, że powracać krótszą mogę drogą —
Pożegnawszy, do siebie powiedziałem cicho:
Kiedy żyd taki grzeczny, interesa licho. —
Odszedłem — i znów dalej wędrowałem żmudnie,
Aż na ~~pa~~ dziedzińcu dworu stanąłem w południe.
Kiedy wszedłem do sieni, minął mnie służący
Właśnie dymiącą wazę rosołu niosący.
Sień podobna do wielkiej urzędowej sali,
Z Matką Boską nad drzwiami; rycerze ze stali
Jakby warta żyjąca we dwóch kątach stali;
Na ścianach kilka zbroi i siodeł i rzędów,
Kilka buław przeróżnych odwiecznych urzędów,
Kilka portretów starych — i ryngraf z Leliwą....
Wszystko to oglądałem z radością prawdziwą,
Kiedy wrócił służący i wezwał za sobą*
Do oficyn, gdzie właśnie południową dobą

Zastałem liczną służbę przy ogromnym stole; —
Zjadłem więc suty objad w ich wesołem kole.
Tu się też nasłuchałem przedziwnych różności:
„~~Ksie~~ Jakie pan ma dochody, jakie posiadłości,
Jak sam dużo pracuje, jak i pani doma
Nigdy najmniejszej krzywdy nie zrobi nikomu —
Jak mimo tego wielu ni poco, ni naco
Za ich dobre uczynki nienawiścią płacą —"....
Ot, myślę, więcej serca ma Bryś w swojej budzie —
Jak niejeden bliźniego miłujący ludzie. —
Tak słuchałem ciekawie, gadali dworacy,
Gdy stojący mi rewers podając na tacy
Dodał, że pan dziś jeszcze sam w miasteczku będzie,
I sprawę doręczoną załatwi w urzędzie.

Podjadłszy z miną tęgą w drogę się puściłem
Do Księdza, gdzie szczęśliwie na praźnik trafiłem.
Już zdala mnie zdziwiły przy drodze żebraki,
Co klęcząc pod rowem wyciągają dłonie,
I którzy idąc drogę mierzący w zygzaki....
Praźnik, o którym nie wiem: Boć to praźnik taki!
Więc na podwórze Księdza, co mam siły gonię. —
Że w tej wsi praźnik tylko raz na rok się zdarza,
Za to huczniej obchodzą takie wielkie święto:
Tańce około cerkwi, grajki wśród cmętarza —
W podwórzu propinacya główne się zajęto,
Budy z wódką, chustkami i mnóstwem medali

Przy drodze, koło wjazdu rzędem postawiali;
Tak gwarno, tak wesoło, że miałem ochotę
Uszlachetnić na chwilę tę gminną chołotę,
Ale o obowiązkach pomny i urzędzie,
Wręczę pozew, myślałem, potem pić się będzie.

Przed gankiem stoi gniady, siwa klacz i Dobrze,
Na wózku siedzi sztangret zaspany podobnie;
To ksiądz polski był tylko pro publico bono,
I teraz już odjeżdża... By jedność dowalono!

Świątym tymrazem ruchem otwarłem podwoje,
Bo na prażniku przecie gwałtu się nie boję,
Zwłaszcza, kiedy tak wcześnie, choć w dość przykrej sprawie
Pozew na czas, porządnie z urzędu dostawię.
Tańczono kołomyjkę w sali czy kadryla,
W sieni kilku przy winie siadło do stolika
I grali preferansa albo też beryka,
Bo contra i recontra słyszałem co chwila;
Gdy nagle postać popa z sali się wychyla
I mówi: witam, witam pana urzędnika.
Powiadam: bagatela; bo tak chwalę sobie,
Teraz będę słodziutkim, potem przykrość zrobię.

„Może wina kieliszek, tańczą tu do ranka"?
Wtem się z pełną butelką zjawia popadianka
Urodziwa aż miło, wesoła dziewucha –...
Wino dobre, muzyka przygrywa od ucha...
Trudno było odmówić, a nie gardząc tańcem
Zapomniałem po chwili, że jestem posłańcem.
Dopiero, gdy kadryla przerwano na chwilę,
Bo chaîne w szóstej figurze zawsze jakoś mylę,
Udając, że kto inny sprawcą tego błędu
Odezwałem się z pozwem do popa z urzędu.
Pop mnie zburczał, lecz nerwy moje gniewne miękną,
Kiedy widzę przy sobie powabną płeć piękną.
Tańczyłem, że aż sala trzęsła się ze mną –
Tak, że kiedy wyszedłem, było całkiem ciemno.–

Prawda, że kiedym wieczór powrócił do siebie,
Było hałasu w domu, jak gromów na niebie;
Lecz natomiast z wyższego biorąc stanowiska,
Lepiej znać wielu ludzi i różnych a zbliska.
I tak i tak znam żonę, lecz niech kto chce gada,
Woźnemu cały powiat osądzić wypada,
A że go znam, choć tegom nie marzył za młodu,
Kontent jestem z mojego woźnego zawodu.–

— · —

F.

Piosnka jesienna.

Wicher jesienny.
Żałośny senny.
Przeciągle gra —
Swym przeciągłym jękiem. —
~~W ostatnim głuchym~~ jękiem
W sercu mi łka

Z pobladłą skronią
Słucham jak dzwonią
Godziny dni,
W przeszłości niknące.
A z oczu gorące
Ciekną mi łzy —

W pustkowiu głuchem
Z wichrów podmuchem
Niewiem gdzie iść —
Jako liść zwiany
Wichrami gnany
Jak zwiędły liść —

Jesienna pieśń

Wicher jesienny
Skrzypcowym smykiem
Przeciągle gra
Smutek bezsenny
Odlatłym ptakiem
W serca mi tka.

Z pobladłą skronią
Patrzę w niknące
Przeszłości sny
Godziny dzwonią
A z ócz gorące
cieką mi łzy.

Wicher mię głuchy
Gna w różne strony —
    Niewiem gdzie iść
Jako liść suchy
Wichrem miotany
    Jak zwiędły liść —

53

PAMIĘCI
TYTUSA ŚWIDERSKIEGO

urodzonego w r. 1844 w Słonimie na Litwie,
zmarłego 25 Lutego 1880 r. w Krakowie.

I Ty nas odszedłeś, nasz druhu serdeczny,
I pilno Ci było na spokój na wieczny
Ułożyć swą głowę strudzoną —
Więc jakże żniwiarzu — poszedłeś od żniwa?
A słońce przypieka, a złoci się niwa,
I kłosy do słońca już płoną!

Więc także Ci pilno już było zejść z pola?
A druhy Twe walczą, krwią świeci się rola,
Zwycięztwa nie słychać peanu!
Więc jakże oraczu — jakiegoż to plonu
Spodziewać się mamy, gdyś zeszedł z zagonu,
Zaledwie rozorał pół łanu?

Tytusie! nie gnuśny robotnik był z Ciebie,
Ni żołnierz, co druhów opuszcza w potrzebie,
Ni oracz, co roli odbieży;
Na spieceś pracował i znojno i twardo,
I stałeś na szańcu i prosto i hardo,
I zagon orałeś macierzy.

Głos Pański Cię wezwał w południe przed zmrokiem:
Posłuszny odszedłeś — ach! skorym zbyt krokiem
I roli i pługa i znoju.
A my tu sieroty — we łzawéj żałobie
I płaczem i w cichym składamy Cię grobie,
I życzym wiecznego spokoju.

Ziemico ojczysta, rodzico strapiona!
O przyjmij Tytusa i przytul do łona
I wieczne daj odpocznienie;
Dla ciebie pracował, oblewał się potem,
I miłość ci płacił swym całym żywotem,
Dla ciebie ostatnie dał tchnienie.

Nakład i druk Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.

Обозрение

Schön Ellen.

„Nun gnade dir Gott, du belagerte Schaar!
Was frommt noch, daß ich's verschweige?
Wir haben nicht länger Brod noch Wein;
Das Pulver geht auf die Neige.

Und kommt nicht Hülfe, und kommt sie nicht bald,
Den wimmelnden Feind zu bestehen,
So sehn wir die Sonne, die hoch dort steigt,
Wohl nimmermehr untergehen."

Lord Edward sprach's; lautlos standen umher
Die tapfern Waffengenossen;
Schön Ellen lehnt' an des Feldstücks Rad,
Vom bunten Plaid umschlossen.

Sie starrt' hinaus in die leere Luft,
Als ob ein Zauber sie bannte,
Und plötzlich fuhr sie empor wie im Traum,
Ihr dunkles Auge brannte.

„Nun schaut, ihr Brüder, nun schaut vom Thurm!
Und habt ihr nichts vernommen?
Mir däucht, ich höre ganz fern den Marsch,
Den Marsch: die Campbells kommen.

Ich höre die große Trommel dumpf,
Ich höre des Pibrochs Weise,
Wie einst am Tweed ich gesungen das Lied,
So spielt in den Winden es leise." —

„Ach, Mädchen, was redest du Träume und Trug!
Vom Thurm ist nichts zu sehen,
Als blaue Luft und gelber Sand
Und fern des Reisfelds Wehen.

Doch unten im Wall, da wühlt der Feind,
Vieltausend Waffen schimmern;
Die Aexte blitzen, mit denen sie schon
Zum Sturme die Leitern zimmern." —

Und die Sonne stieg in die Mittagshöh,
Und die Sonne begann sich zu neigen;
Sie luden die Büchse zum letztenmal,
Sie drückten die Hand sich mit Schweigen.

Schön Ellen starrt in die leere Luft
Ihr bleiches Gesicht war verglommen:
„Ich hab's euch gesagt, und ich sag' es aufs neu,
Ich hör's: die Campbells kommen.

Ich höre den dumpfen Trommelschlag
Zum gellenden Pibrochton,
Ich höre den schütternden Schritt auf dem Grund,
Den Schritt der Bataillone" —

„Ach, Mädchen, wir hofften und hoffen umsonst;
Und schon bricht ein das Verderben;
Der Feind, schon legt er die Leitern an;
Nun gilt's mit Ehren zu sterben!

Lebt wohl denn Weib und Kind daheim,
Und ihr Hochlands-Seen und Haiden! –
Und nun, Kameraden, gebt Feuer, mit Gott!
Und die Schwerter heraus aus den Scheiden!"

Und die Salve kracht, und der Kampf ward heiß,
Und Dampf lag über den Wällen,
Und als der Fähndrich zu Boden sank,
Da faßte die Fahne Schön Ellen.

"Nun steht, ihr Brüder, nun steht! Ganz nah,
Ganz nah jetzt hör' ich die Weise!"
Sie rief's und sieh, da zerbarst das Gewölk,
Und der Blick ward offen im Kreise.

Und da blitzt es heran durch das weite Gefild,
Und da kam's in Geschwadern gezogen,
Mit gewürfeltem Plaid und mit Federn vom Aar
Und Englands Banner flogen;

Und da brach's in den Feind, wie Hochlandssturm,
Und jetzt von allen vernommen,
Hoch über dem Rauch fortwogte der Marsch,
Der Marsch: die Campbells kommen.

Und der Feind zerstob und sie zogen in's Thor,
Und Ellen sang, wie sie bliesen:
„Nun sind sie gekommen, wie Feuer vom Herrn,
Der Name des Herrn sei gepriesen!"

(Die Composition zu Geibels „Schön Ellen“
für Solo, Chor, & Orchester von Bruch.

Mit freundlichem Gruss

A. Creizenach

Der Pole.

Der Mond scheint hell, wie Geisterflug
Gespenstisch fleucht der Wolkenzug;
Der Nordwind säuselt scharf und kalt,
Der Zobel sucht den Fichtenwald.
Kein Schnee so weit das Auge schaut,
Und Eis das sich zu Bergen baut.
Doch still die Nacht im Totenkleid
Und furchtbar groß die Einsamkeit.
Das ist die sternenweiße Pracht
Sibiriens grausige Winternacht.

Doch sieh! allein im weiten Reich
Ein schlanker Jüngling matt und bleich.
Gestützt auf seiner Büchse Lauf
Schaut sinnend er zum Himmel auf.
„Die Eltern, ohne Heim und Loos,
„Sie ruhen in der Erde Schooß;
„Und sie, die meines Lebens Stern,
„Die Braut, so unnahbar fern,
„Das Auge trüb, die Wangen erblasst,
„Hat bange Wehmuth sie erfasst.
„Mein Vaterland – sie hält er still
„Weil schier das Herz ihm brechen will.
Der Pole geht – und in das Eis
Fällt eine Thräne glühend heiß.
Doch still die Nacht im Totenkleid

Und furchtbar steht die Einsamkeit.
Das ist in ihrer weißen Pracht
Wie eine grause Winternacht.

„Der Pole"

61

Lieder

zum

Zwanglosen Commers

am

Freitag, 26. Februar 1886.

Gedruckt bei Julius Sittenfeld in Berlin.

I.

Hier sind wir versammelt zu löblichem Thun,
Drum Brüderchen: Ergo bibamus!
Die Gläser, sie klingen, Gespräche, sie ruh'n;
Beherziget Ergo bibamus!
Das heißt noch ein altes, ein tüchtiges Wort,
Und passet zum Ersten und passet so fort,
Und schallet ein Echo vom festlichen Ort,
Ein herrliches Ergo bibamus!

Mich ruft mein Geschick von den Freunden hinweg;
Ihr Redlichen! Ergo bibamus!
Ich scheide von hinnen mit leichtem Gepäck;
Drum doppeltes Ergo bibamus!
Und was auch der Filz von dem Leibe sich schmorgt,
So bleibt für den Heitern doch immer gesorgt,
Weil immer dem Frohen der Fröhliche borgt,
Drum, Brüderchen! Ergo bibamus!

Was sollen wir sagen zum heutigen Tag!
Ich dächte nur: Ergo bibamus!
Er ist nun einmal von besonderem Schlag,
Drum immer auf's Neue: Bibamus!
Er führet die Freude durch's offene Thor,
Es glänzen die Wolken, es theilt sich der Flor,
Da scheint uns ein Bildchen, ein göttliches, vor,
Wir klingen und singen: Bibamus!

II.

Im Krug zum grünen Kranze,
Da kehrt' ich durstig ein;
Da saß ein Wand'rer :,: drinnen :,:,
Am Tisch beim kühlen Wein.

Ein Glas ward eingegossen,
Das wurde nimmer leer;
Sein Haupt ruht auf dem :,: Bündel :,:,
Als wär's ihm viel zu schwer.

Ich thät mich zu ihm setzen,
Ich sah ihm in's Gesicht,
Das schien mir gar :,: befreundet :,:,
Und dennoch kannt' ich's nicht.

Da sah auch mir in's Auge
Der fremde Wandersmann,
Und füllte meinen :,: Becher :,:
Und sah mich wieder an.

Hei, wie die Becher klangen,
Wie brannte Hand in Hand:
„Es lebe die Liebste :,: deine :,:,
Herzbruder, im Vaterland!"

III.

Mel.: Herr Klink war sonst ꝛc.

Ein braver Mann, Herr Jacobson,
Von Stand ein Chemicale,
Befand sich auf 'ner Bahnstation
Mit stärkendem Labsale.
Und weil die schwule Eiserbahn
Im Junio unbequem,
War jedem zwanglos Reisenden
Ein Gilka angenehm.
Schnaps, Schnaps, Schnaps, du edeles Getränke,
Du bist und bleibst von der Natur,
Von die Natur, von das Natur
Das edelste Geschenke.

Hier Lübben und dort Lübbenau,
Wie schön seid ihr gelegen!
Nur schade, daß des Himmels Blau
Entweichen muß dem Regen!
Doch in dem nächsten Dorfe schon
Ein Wirtshaus war zu schauen,
Allwo sie sicherlich ganz ohn'
Cichorie Kaffee brauen.
Kaff', Kaff', Kaff', du edeles u. s. w.

Drauf ging es hurtig querfeldein
Vorbei an schmucken Dirnen,
Ein G'witter hüllt die Sonne ein,
Der Schweiß steht auf den Stirnen.
Nun sind wir aber Gott sei Dank
Im ländlichsten Locale,
Schon nach zwei Stündchen bringt Herr Panck
Die schäumenden Pocale.
Bier, Bier, Bier, du edeles u. s. w.

Als wir den guten Bars verzehrt,
Wird kecklich commersiret,
Bis daß der Cantor unerhört
Gefühlvoll cantatiret.
Ein Bäuerlein, vom Sprit entbrannt,
Verpetzt den wack'ren Alten,
Indeß sich Mauthner sprachgewandt
Thut wendisch unterhalten.
Sprit, Sprit, Sprit, du edeles u. s. w.

Auch sonst begiebt sich dies und das,
Davon die Sänger schweigen,
Davon sich erst des Morgens kraß
Die trüben Folgen zeigen.
Ach! Durch den taubenetzten Kohl
Ein schwarzer Schatten schleichet:
Ihm ist so weh! Ihm wird erst wohl,
Da man ihm Cognac reichet.
'gnac, 'gnac' 'gnac, du edeles u. s. w.

Dieweil es just ein Sonntag war,
Nach Burg (sprich Burk) wir schritten,
Wir wurden feucht auf Haut und Haar,
Und Brähmlein hat gelitten.

Doch vor der Kirche ward uns Lohn,
Allwo sie sich erbauen
Zu ihrer hehren Weltmission,
Des Spreewalds tapf're Frauen
Bier, Bier, Bier, du edeles u. s. w.

Bei Herrn Panck das Dejeuner,
Das stärkt Stracks Hertz und Magen,
Es weiß gegen Salat und Reh
Auch Saucken nichts zu sagen.
Nach Mutter'n bang, macht unser Fritz
Sich auf Mariechens Socken,
Doch Brahm, ein Kind von Mutterwitz,
Hat Rothspohn eingestocken.
Spohn, Spohn, Spohn, du edeles u. s. w.

Auf Kähnen ging's durch Flur und Feld,
Held Gurlitt schwang sein Banner,
Brahm's Schatz umschlich der Sternenfeld,
'nen Schurkenstreich ersann er.
Paul Meyer soff das rothe Naß
Und Ochs benahm sich schändlich:
Brahm trinkt und schreit: „Was ist denn das?"
Deß freut sich Huhn und Entrich!
Spree, Spree, Spree, du edeles u. s. w.

IV.

O alte Burschenherrlichkeit! Wohin bist du verschwunden?
Nie kehrst du wieder, goldne Zeit, so froh und ungebunden!
Vergebens spähe ich umher, ich finde deine Spur nicht mehr,
O jerum, jerum, jerum, o quae mutatio rerum!

Wo sind die, die vom breiten Stein nicht wankten und nicht wichen,
Die, ohne Spieß, bei Scherz und Wein, den Herrn der Erde glichen?
Sie zogen mit gesenktem Blick in das Philisterland zurück.
O jerum etc.

Da schreibt mit finsterm Amtsgesicht der Ein' Relationen,
Der Andre seufzt beim Unterricht, und der macht Recensionen;
Der schilt die sünd'ge Seele aus, und der flickt ihr verfallnes Haus.
O jerum etc.

Allein das rechte Burschenherz kann nimmermehr erkalten,
Im Ernste wird wie hier im Scherz der rechte Sinn stets walten,
Die alte Schale nur ist fern, geblieben ist uns doch der Kern,
Und den laßt fest uns halten!
O jerum etc.

Drum, Freunde, reichet Euch die Hand, damit es sich erneue,
Der alten Freundschaft heil'ges Band, das alte Band der Treue,
Klingt an und hebt die Gläser hoch, die alten Burschen leben noch,
Noch lebt die alte Treue!
O jerum etc.

V.

Viola, Baß und Geigen, die müssen alle schweigen
Vor dem Trompetenschall; vor dem Schall, ja vor dem Schall,
Vor dem Schall, ja vor dem Schall, vor dem Trompeten —
Tunke, tunke, tunke, tunk'-vivallallera
Tunke, tunke, tunke, tunk' vivallallera, vor dem Trompetenschall!

Die Stimme unsres Küsters ist nur ein leis Geflüsters
Vor dem Trompetenschall 2c.

Die Vöglein in dem Walde, die schweigen alsobalde
Vor dem Trompetenschall 2c.

Leb' wohl, mein kleines Städtchen, leb' wohl, schwarzbraunes Mädchen,
Leb' wohl und denk' an mich!
:,: Lebe wohl und denk' an mich! :,:
Leb' wohl und denk' an — Tunke, tunke 2c.
Leb' wohl und denk' an mich!

Zwanglosigkeit, sollst leben! sollst reichen Stoff uns geben,
Du bist ein Bierkanal! :,: Bierkanal, ja Bierkanal :,:
Du bist ein Bierkan — tunke, tunke 2c. du bist ein Bierkanal!

.l. Jag.

VI.

Wohlauf! die Luft geht frisch und rein,
Wer lange sitzt, muß rosten,
Den allersonnigsten Sonnenschein
Läßt uns der Himmel kosten.
Jetzt reicht mir Stab und Ordenskleid
Der fahrenden Scholaren,
Ich will zu guter Sommerszeit
Jn̄s Land der Franken fahren.

Zum heil'gen Veit von Staffelstein,
Komm' ich emporgestiegen,
Und seh' die Lande um den Main
Zu meinen Füßen liegen.
Von Bamberg bis zum Grabfeldgau
Umrahmen Berg und Hügel
Die breite stromdurchglänzte Au —
Ich wollt', mir wüchsen Flügel.

Einsiedelmann ist nicht zu Haus,
Dieweil es Zeit zu mähen,
Ich seh' ihn an der Halde draus
Bei einer Schnitt'rin stehen.
Verfahrner Schüler Stoßgebet
Heißt: Herr, gieb uns zu trinken!
Doch wer bei schöner Schnitt'rin steht,
Dem mag man lange winken.

Einsiedel, das war mißgethan,
Daß Du Dich hubst von hinnen.
Es liegt, ich seh's dem Keller an,
Ein guter Jahrgang drinnen.
Hoi ho! Die Pforten brech' ich ein,
Und trinke, was ich finde.
Du heil'ger Veit von Staffelstein,
Verzeih' mir Durst und Sünde.

65-